MONITOR
Na R. P. 1774.
Nro: XLVI.
Dnia 8. Czerwca.

Auream quis quis mediocritatem
Diligit tutus, caret obsoleti
Sordibus tecti, caret invidendâ
Sobrius Aulâ
Horat. 12. ode 10.

* * *

Ktokolwiek złotą mierność w życiu kocha
Nie ma Chałupska co go brzydka socha
Podpiera: ani wzrusza zayzdrość komu
Kształt iego domu.

Mości Panie MONITOR,

CHwała Bogu! żem przyszedł ku sobie po tak ciężkim nadpsuciu zdro-

wia, w iakie mię wprawiły zdania *Gaszkow* nowych, co to przybywszy do Warszawy y pokazawszy się między ludźmi, prawie do ostatniey manij przychodzą z troskliwości zbytniey około swych stroiow.

Już to kilka lat iak mam honor z W. MM. Panem obcować w Warszawie: nie pamiętam iednak żebyś mi W.M. Pan aby raz przymowił o odzienie: wydawałeś WM. Pan y owszem zawsze nie wykwintne ochędostwo w mych Sukniach rownie dalekie od podłości nikczemney, iako też y od okazałości zbyt wytworney. Owoż iednak sposob ten noszenia się lubo wszystkim tu w Warszawie uczciwym pospolity, cale nie podobał się nowo rekrutowanym Gaszkom.

Zdumiałem się aż moy Dobrodzieiu zszedłszy się raz z iednym z tych Jch Mciow, pamiętam żeprzedtym ledwo nie *Tużinek* w Zimie, *Szalon* zaś a naywięcey *Szarszodron* w lecie, zwyczaynym był odzieniem tego nowomodnego *Mo-*

spa-

ſpana: aż teraz na mnie kontuſz z *Ratsymoru* a Zupan z *Mantyny* obaczywſzy, uchwycił ſię za boki y właśnie iak ukropem polany krzyknie *ha! ha! ha! a to co u Diabła! a tak że to zaś ſtroią ſię w Warſzawie!* Łatwo WM. Pan domyśleć ſię możeſz,co za dziwne imaginacye ſprawić we mnie muſiało takie przywitanie. Daiąc iednak czas y Jemu y ſobie do namyślenia ſię, ciekawiem pytał w czymby moy ubior miał ſprzeciwiać ſię Warſzawie: lecz kiedym nie odebrał inney odpowiedzi tylko tę, że *Oto to ia! to to frysz! Fryzura wyſkowa zdobi me czoło, Pudru obfitość błaſku dodaie włoſom, Pomady wonność o dzieſięć krokow wſzędzie, gdzie ieſtem, daie znać o mnie: ſztuka kitayki uzbraia mą ſzyię: Całe zas ciało, iak widziſz odziane tyſiąc kolorami w iednym Kolorze: bo mora z każdey ſtrony inaczey w oko biie, z prawey iaſno, z lewey ciemno, z przodku rożnie owo zgoła mieni ſię iak cudowny Obraz. Myślę ſobie ieſzcze ſprawić co modnieyſzego: y lubo iuż nie mam w kieſzeni nad 40. Czerw. Zlot. upewn am iednak że Waści zauſtydzę, choć ſię maſz y lepiey y dawniey mieſzkaſz w Warſzawie*

Waść widzę często y bez lokaia chodzisz, a ia skorom wszedł na ten wielki Swiat, zaraz poprzysiągłem y na krok bez lokaia niestąpić: Waść gołemi rękoma świecisz, a ia z łaski Pana Boga ieszcze nie żałuię trzech złotych na rękawiczki, ktore mi nigdy z rąk nie schodzą: Parasoll za mną oto widzisz, człek nosi. Na reście Waść piechotą może naywięcey bruki Warszawskie heblujesz, a ia iuż tu sobie karetkę deżobliżantkę *na iednę osobę upatrzyłem, lakierowana pięknie, iuż na niey iest pod koroną z kwiecia wyrobiona litera M. to właśnie moie Jmie: każę tylko dorobić K. to iuż będzie cała cyfra wyrażaiąca moie nazwisko. Krotko mowiąc, lubo nie masz nad dwie niedziele, iak porzuciwszy ciche zakonty, w ktorych nudne aż do tąd prowadziłem zycie, skorom z pierwszego zaciszenia wyszedł na ten Grand Monde, obaczysz Wasć iednak, że potrafię tak szpilować na Pokoiach y wszędzie, że nie ieden będzie rozumiał, że mie na świat wydała Fortuna, a karmiła mlekiem y hodowała Wenus. A Dieu! a Diu! a revoir mon cher ami.*

Po skończoney tey maniackiey roz-

mowie gdy odleciał ode mnie ow *Mo*, *dnis*, Ja przyznam się WM. Panu prawie od pamięci odszedłem: wielkie mię albowiem nad tym podziwienie wzięło, że Człowiekowi choć z innych miar rozumnemu y uczonemu (iakim znam być tego Jegomości:) lada co iednak łatwo może zawrocić głowę: znałem ia zdania tego Człowieka przed lat kilku, y nie widziałem w nich tylko prawie ustawiczną mądrość; Jego stan daleki od prożnych zamysłow, ktoremi się zatrudniaią ludzie chcący się pokazać na świecie, czyniły mu poszanowanie: teraz iednak skoro wszedł w Swiat, tak mu blask iego zaraził oczy, że iuż nie widzi chwały inney dla Człowieka, tylko tę, ktorą łokciami Kupcy po kramach przydaią.

Dziwne to ieśt prawdziwie zaślepienie! Bo zważaiąc rzecz z gruntu: mnieyszego ten politowania godny, ktory dla niedostatku albo innych przyczyn ubogim odziany płatem, niż ow co dla pokazania się czymsiś nad Stan y kondycyą swoią, chce się odziewać suto. Prawda

da że śmiechu godna ieſt affektowana nikczemność y pogarda uczciwey odzieży:ale nie rownie śmieſznieyſza affektowana okazałość: czyliż bowiem nie pokazuie nam doświadczenie, że ten u nas zarabia na Jmie uczciwego Człowieka, ktory ani pogardza ochędożnych ſprzętow z Dyogeneſem, ani ſię ſtroi nad ſwoy ſtan z ową Ezopową kawką, albo nadyma z żabą, ale ſrzodkiem idąc, przyſtoyności trzyma ſię we wſzyſtkim z Platonem? Codzień ſię napatrzemy pośmiewiſk z tego gatunku ludzi, co to za pierwſzym zabłyśnieniem ſzczęścia, rozumieią ſobie iuż być otwarte wrota do wſzyſtkiego, chcieliby być odziani promieniami Słońca, żeby ich blaſk wydawał wſzędzie, iakoż wydaie ich ale nie podług ich myśli,lecz wcale przeciwnie, każdy bowiem znaiący ich ſtan przeſzły, ruſzy ramionami y wzgardzi niemi: a każdy nieznaiący, ſpyta ſię o nim, y powziąwſzy wiadomość, wzgardzi nimi znowu: tak tedy zawſze blaſk ich okazałości ćmi ſławę ich dobrego Jmienia.

Bodayże to trzymać ſię pomierności

ści we wſzyſtkim! żyć wygodnie ale bez rozpuſty: Być weſołym ale bez trzpiotowſtwa: odziewać ſię uczciwie ale bez wykwintow, iednym słowem tak miarkować ſię we wſzyſtkim, żeby ani zazdrość niemiała w nas co kąſać ſwym zębem, ani wynioſłość pogardzać.

Każ WM. Pan ten liſt podać *Publico*, może on kogo naprawi, a ieſt teraz wielu bardzo, ktorzy ſię przeſtraiaiąc na inſzy ſpoſob odzienia, bardzo nazbyt prędko zapominaią o pierwſzey ſkromności: bardzo za tym potrzebuią Monitorſkiego Lekarſtwa. Ja kończę kilką wierſzykami, ktorem właśnie do tey materyi, między papierami znalazł.

Panie Michale dobrzyście byli
Pokiście w miernym ſtanie ſwym żyli,
Skoroście głowy zadarli wyżey
Z ſtopnia rozumu ſpadliście niżey.
Szumne odzienie, wielka Fryzura,
Ręce w pokrowcu, wſzyſtko to bzdura.
Kto ſpoyrzy ieno znaiomy na cię,
Pewnie pomyśli. *Moy miły bracie*
Niemaſz Mieſiąca, kiedyś w Paklaku
Chodził ſpokoynie: Teraz Junaku

Sze

Szumisz, właśnie Cię ludzie nie znaią,
Y owszem palcem cię wytykaią,
Lepiey miernego trzymać się kroiu
Niż być wyśmianym z modnego stroiu.

Jestem z niezmiennym szacunkiem
W.M. Pana
Uniżonym Sługą
Prawdzicki.